

Niniejszy tekst stanowi fragment większej całości materiałów konferencyjnych opracowanych na doroczną Sesję Apologetyczną Ożarów 2018.

Tak właśnie należy go traktować – jako głos w dyskusji. Niekoniecznie przedstawione tu treści odzwierciedlają poglądy wszystkich osób organizatora – tj. strony www.apologetyka.katolik.pl

W razie pytań i uwag proszę o pisanie na adres mpiotrowsky@yahoo.com

Informacje o tegorocznej sesji będą publikowane na podanej stronie oraz na Facebook <https://www.facebook.com/IX-SESJA-Apologetyczna-1654759841497323/?ref=bookmarks>

6 „Spoczynek w Duchu Świętym”

Obrzędowi „chrztu w Duchu Świętym” (w sensie, w jakim bywa używane to określenie w ruchu charyzmatycznym, a więc modlitwy z nałożeniem rąk osoby nie będącej biskupem, która wcześniej została już w ten sposób „ochrzczona”) nagminnie (choć nie w każdym przypadku) towarzyszy zjawisko, nazywane „Spoczynkiem” (a niekiedy „upadkiem” lub „zaśnięciem”) w Duchu Świętym.

Zjawisko to (dalej będę je nazywał „spoczynkiem”) jest „z zewnątrz” podobne do omdlenia – osoba go doznająca osuwa się na ziemię (najczęściej padając na plecy) – jednak nie następuje utrata przytomności. W trakcie spoczynku odczuwa się stan odprężenia, a nawet pewnej błogości.

Oczywiście jest to bardzo spektakularne.

Zwolennicy tej praktyki twierdzą, iż związana jest ona z działaniem Ducha Świętego, który przychodzi w ten sposób ze swoimi łaskami, leczy duchowe rany, oczyszcza i uzdrawia (mówi się też o „doznawaniu czułości Boga”).

Problem w tym, że nie znamy w relacji Nowego Testamentu żadnego przypadku, by otrzymujące Ducha Świętego osoby doświadczały podobnego zjawiska¹. Właściwie nie ma żadnych podstaw – poza przekonaniem osób praktykujących „spoczynek” – aby łączyć go z działaniem Ducha Świętego.



**WAŻNE
ZASTRZEŻENIE**

Bywa, że w praktyce ruchów charyzmatycznych (ale przecież nie tylko charyzmatycznych...) występują skrajności. Na przykład znam wypadek gdy dwoje członków takiej grupy pobrało się, bo im to “wyprorokowano w językach”. Oczywiście małżeństwo szybko się rozpadło. Podobnie znam człowieka, który z podobnego powodu założył firmę – nie przyjmował do wiadomości że ma na nią kiepski pomysł, no bo przecież “proroctwo”. Skończyło się długami...

⇒

Przykłady można by mnożyć.

Otóż NIE chcę tu mówić o takich skrajnościach. To nie marginesowe zachowania stanowią największe niebezpieczeństwo, lecz te, które są charakterystyczne dla dużej części grup charyzmatycznych. Choć trzeba przyznać, że sytuacja jest dynamiczna; praktyki uważane jeszcze 20 lat temu za skrajne dziś są asymilowane przez umiarkowane dotąd wspólnoty.

Dlatego – przed przyjęciem nowej, „charyzmatycznej” praktyki – warto się zastanowić, czy:

¹ W dalszej części zostaną omówione fragmenty, które rzekomo mają być biblijną podstawą do „spoczynku”

- ⇒ proponowany „charyzmat” jest obecny w Piśmie Świętym i czy sposób jego praktykowania odpowiada biblijnym zapisom
- ⇒ czy zastosowana jest „higiena duchowa” (obowiązek rozeznawania np.)
- ⇒ skąd w ogóle wiemy że to „charyzmat”? Czy są po temu jakieś podstawy, czy też nasze do niego przekonanie wynika tylko z tego, iż ktoś nam o nim powiedział?
- ⇒ Czy proponowana praktyka była znana wielkim mistykom chrześcijańskim?

co oznacza, że podobne praktyki zdarzają się nie tylko w innych wiarach, ale wręcz w sytuacjach demonicznych (tzw. new ageowska hipnoza magnetyczna, sekty i kultury szamańskie)?

6.1 Głos teologów Odnowy w Duchu Świętym

Najbardziej zdumiewającym jest, iż praktyka „spoczynku” jest tak entuzjastycznie praktykowana w Odnowie, mimo iż jej autorytety teologiczne ostrzegali przed tym zjawiskiem!

W Malines we Francji, zbierało się grono teologów i świeckich liderów pod przewodnictwem kard. Leon Suenensa, wielkiego krzewiciela Odnowy i jej opiekuna za pontyfikatów Pawła VI i Jana Pawła II. Wydali oni tzw. *Dokumenty z Malines*, które miały dać teologiczną bazę ruchowi charyzmatycznemu².

„Spoczynek” został opisany bardzo krytycznie. Zwrócono uwagę na to, że:

- **Zjawisko nie ma podstaw biblijnych**
- **Zjawisko występuje poza kontekstem chrześcijańskim**

”(...) Aby prawidłowo je osądzić, trzeba przede wszystkim przyjąć do wiadomości że nie chodzi tu o nowość. Odnajdujemy w nim pewien związek z „transem” czy „ekstazą”, podobne zaś fakty spotykamy nie tylko w religiach przeszłości, lecz także we współczesnych różnorodnych sektach na Zachodzie oraz wśród pierwotnych plemion Afryki czy Ameryki Południowej.

Należy też pamiętać, że tego rodzaju zjawiska pojawiały się, szczególnie w wieku XVIII i XIX, podczas „przebudzeń duchowych”, stając się przyczyną powstania różnorodnych podziałów i sekt wewnątrz wyznania protestanckiego.”³
- **Odczucia odprężenia i wrażenie pokoju wewnętrznego nie świadczą wcale o nadprzyrodzoności zjawiska.**

Stwierdzono nawet iż „Działanie parapsychologiczne, w którym udział bierze podświadomość, autosugestia czy nawet hipnoza – może odegrać tutaj pewną rolę, nie pozwala nam to jednak wyciągnąć wniosku o zaistnienie bezpośredniej Bożej interwencji. Owe subiektywne odczucia da się wytłumaczyć wewnętrznymi uwarunkowaniami i oczekiwaniem ze strony biorących udział w takich zdarzeniach osób nie uciekając się wcale do wyjaśnień nadnaturalnych.”

Ostrzeżono też przed uproszczeniami w stosowaniu reguły “drzewo poznaje się po owocach”. Pokój i radość towarzyszące zjawisku upadku nie muszą być efektem działania Ducha Bożego.
- **Nie dysponujemy żadnymi powodami, dla których mielibyśmy przypisywać je bezpośredniej interwencji Ducha Świętego.**

² Niestety, wpływ Dokumentów z Malines okazał się niewielki; przyczyn można się tylko domyślać.

³ Za "Dokumenty z Malines", Dokument II ("Ekumenizm a Odnowa Charyzmatyczna") Rozdział V

W konkluzji zapisano „*Podsumowując, należałoby się przyłączyć do wszystkich tych biskupów, którzy mówiąc o Odnowie ostrzegają przed przesadnym emocjonalizmem i doszukiwaniem się na siłę zdarzeń nadprzyrodzonych; ważne jest też, by liderzy Odnowy nie zajmowali się tego rodzaju pseudomistycznymi zjawiskami, które skompromitowałyby ją tylko, w wypadku gdyby na szeroką skalę zaczęto je w niej praktykować.*”

Choć zastrzeżono, że nie można zakładać, iż jednak skorzystanie przez Boga z tego środka jest niemożliwe w nielicznych wypadkach, zalecono traktowanie zjawiska upadku jako naturalne (tzn. ludzkie, a nie nadnaturalne) aż do udowodnienia czegoś przeciwnego.

Wspomniany kardynał Leon Suenens, entuzjasta i opiekun Odnowy, aprobującą przytacza opinię Komisji Badań Teologicznych i Duszpasterskich Kościoła w Irlandii:

„Z duszpasterskiego punktu widzenia proponujemy:

- *By zawsze unikano określenia spoczynek w Duchu, gdyż pobudza to ludzi do sądzenia, że na pewno lub prawdopodobnie pochodzi to od Boga. Lepiej przyjąć neutralne określenie „upadek”, zaproponowane przez wielebnego Johna Richarda. Pozostaje ono na płaszczyźnie deskryptywnej, zaprasza do bardziej obiektywnego osądu i do rozeznania nie przesądzającego przyczyny upadku.*
- *Odradzamy tworzenie okoliczności, w których zjawisko mogłoby się pojawić.*
- *Nie zapraszamy duchownych, których modlitwa lub nauczanie są związane z tym zjawiskiem.*
- *Mówiąc o „upadku w Duchu”, należy przyjmować zawsze postawę negatywną, pozostając jednak otwartymi na możliwość, że w niektórych, bardzo rzadkich przypadkach, będzie to łaska Boża*
- *W żaden sposób nie zachęcamy wiernych do starania się o ten upadek jako łaskę od Boga, gdyż wystawia ich to na ryzyko upadków spowodowanych przez nich samych”*

$$\begin{array}{r} 2 \\ +2 \\ \hline 4 \end{array}$$

PODSUMOWANIE

Wszystkie dokumenty Kościoła, które mówią na temat spoczynku odradzają tę praktykę.

6.2 Kontekst

Przytaczane wyżej *Dokumenty z Malines* zwracały uwagę, iż zjawisko „spoczynku” występuje także poza kontekstem chrześcijańskim.

Warto powiedzieć, że „spoczynek” występuje także w ogóle poza kontekstem wiary – w Internecie można obejrzeć filmy prezentujące seanse tzw. **hipnozy magnetycznej** (zwanej też „**mesmeryzmem**”). Ma ona swoje źródło w działalności Franz Mesmera, żyjącego na przełomie XVIII i XIX wieku⁴. Na filmach widzimy zarówno wywoływanie „spoczynku” przez wyciągającego rękę hipnotyzera⁵, jak i rozanielony stan osoby która leży po takiej operacji czując się szczęśliwa⁶. Mowa jest także o uzdrowieniach, a nawet o... spontanicznym wspólnym śpiewie.

⁴ Opis seansu: „**Mesmer kroczył majestatycznie w bladofioletowej todzie, przesuwając ręką ponad ciałami pacjentów lub dotykając ich długą, metalową różdżką. Skutki były różne. Niektórzy pacjencie nie czuli niczego specjalnego, niektórzy padali jakby oblaży ich owady, innych opanowywał histeryczny śmiech, konwulsje lub ataki czkawki. Niektórzy popadali w stan delirium, który nazywano stanem Kryzysu i uważano za szczególnie ozdrowieńczy**” za Richard Cavendish, *The Magical Arts*, tł. Mateusz Wichary za <https://proteologia.com/2008/03/07/a-my-wszyscy-bec-czyli-o-padaniu-w-duchu/>

⁵ <https://www.youtube.com/watch?v=bl5PpFGF7mM>

⁶ np. tu <https://www.youtube.com/watch?v=NJsriIMm9xM&t=13s>

Nie ma raczej wątpliwości, iż mesmeryzm jest ubraną w pseudonaukowe szaty kontynuacją praktyk szamańskich, obecnych w wielu kulturach świata⁷.

Te XIX wieczne praktyki miały swój renesans na fali mody na *New Age* w drugiej połowie zeszłego wieku.

Jednak przyznam, że tym, co najbardziej mnie niepokoi, jest połączenie „chrztu” (w sensie obrzędu nakładania rąk przez charyzmatyka) ze „spoczynkiem” - ta praktyka do złudzenia przypomina hinduską inicjację *Shaktipat*, kojarzoną z „przebudzeniem Kundalini”. Barbara Brennan⁸ opisuje *shaktipat* jako projekcję „aury” guru na ucznia, który w ten sposób osiąga ten sam stan umysłu. Guru nakłada ręce na adepta, ten upada⁹. Niekiedy także następują niekontrolowane ruchy (które zdarzają się też przy „spoczynku” charyzmatycznym – i także nie zawsze!). Towarzyszą temu emocje (miłość, moc, energia, światłość np.). Ponoć w tym stanie zdarzają się też uzdrowienia. Taką praktykę prezentuje np. Swami Kripananda¹⁰.

Jest to tym bardziej niepokojące, jeśli wziąć pod uwagę, że w Indiach „doświadczenie zielonoświątkowe” pojawiło się na długo (w 1860 roku w Tamilnadu) przed tym, zanim w 1900 roku Charles Parham zainicjował „modlitwę w językach” w Topeka (inna rzecz, że w ogóle prekursorstwo Parhama jest przereklamowane – w II połowie XIX wieku podobnych ożywień było więcej. Dopiero jednak specyficzna atmosfera przełomu wieków oraz amerykański rozmach pozwoliły na tak duże nagłośniecie ruchu.)

Można te fakty łączyć w dwojaki sposób:

- ⇒ **W wersji pesymistycznej** należałoby przyjąć, iż „spoczynek” może być inicjacją, w skrajnym sensie inicjacją demoniczną (przyznam, że trudno mi się przychylić do takiej interpretacji, choć z drugiej strony manifestacje towarzyszące zjawisku niepokojąco przypominają opis działania demona wobec opętanego w Ewangelii wg świętego Marka 9,18 *„Ten, gdziekolwiek go pochwyci, rzuca nim, a on wtedy się pieni, zgrzyta zębami i drętwieje”*).
- ⇒ **W wersji optymistycznej** można domniemywać, że „spoczynek” nie ma nic wspólnego z jakąkolwiek duchowością. Najprawdopodobniej jest to zjawisko naturalne, wykorzystywane przez wielu różnych przywódców duchowych, pragnących przekonać swoich wiernych, iż przeżywają coś „cudownego”. Dotyczy to zarówno przywódców stricte religijnych (jak liderzy światowego ruchu charyzmatycznego czy przywódcy hinduskich sekt) jak i parareligijnych (jak ludzie prowadzący kursy hipnozy magnetycznej).

Nie sposób też nie wspomnieć o ekstremach: w swoim czasie byłem „łapaczem¹¹” na jednym z „nabożeństw” mojej wspólnoty. Jeden z „braci z Włoch” najpierw po kolei „kładł” osoby podchodzące do niego na scenie. Potem mu się znudziło i „kładł” całe rzędy pokotem, machając ręką. Czy taki „obrzęd” można wytłumaczyć jako moc modlitwy?

Inny przykład: w Szwecji jest grupa (protestancka) w której „Ducha Świętego” przekazuje się przez... rzut piłką. Kto łapie, ten pada. Bywa też „przekazywany” przez machanie marynarką.

⁷ Nie oznacza to zresztą jednoznacznie źródeł demonicznych – równie dobrze mogą to być zjawiska związane z psychologią i odmiennymi stanami świadomości

⁸ Wpływowa (w 2011 roku na liście "stu najbardziej wpływowych osób na świecie w dziedzinie duchowości" Watkins Review) amerykańska uzdrowicielka i publicystka.

⁹ <https://youtu.be/E-zjSpzh6Cs?t=324>

¹⁰ <https://www.youtube.com/watch?v=j7OVc598rXA>

¹¹ Łapacz to osoba stojąca za osobą obmadlaną – ma ona obowiązek w chwili gdy ta ulegnie „spoczynkowi” dopilnować, by upadek na ziemię odbył się łagodnie i bez kontuzji

Powie ktoś: *my takie rzeczy odrzucamy*. Ale na jakiej podstawie czyni się różnicę? Czemu **działającą** metodę „kładzenia” amatorów „spoczynek” przy pomocy machnięć marynarką odrzucamy (mimo że ludzie padają), a przyjmujemy za dobrą monetę gdy ci sami ludzie „tylko” wyciągają rękę nad głową obmadlanych?

Osoby, od których przyjęliśmy – metodą swoistej sukcesji – „spoczynek” dziś związane są z *Błogosławieństwem z Toronto*. Tarzają się, śmieją histerycznie i wydają zwierzęce dźwięki. Na jakiej podstawie uznaliśmy, że przejęty od nich „spoczynek” pochodzi od Ducha Świętego?

Jest jeszcze jedna sprawa: mimo formalnego, werbalnego odżegnywania się liderów charyzmatycznych od tego, jakoby spoczynek był czymś ważnym lub świadczył o wybraniu, raczej normą niż wyjątkiem jest niezdrowa fascynacja tym zjawiskiem. Po doznaniu „spoczynek” pojawia się pragnienie powtarzania tego doświadczenia, niekiedy wręcz pogoń za nim wyrażająca się w jeżdżeniu od spotkania do spotkania, od występu gościnnego jakiegoś charyzmatycznego lidera do kolejnej Mszy z modlitwą o uzdrowienie np.

Przed taką postawą przestrzegali św. Jan od Krzyża: *„pożądanie tych objawień otwiera drogę szatanowi, by mógł duszę oszukiwać innymi widziadłami, które umie on bardzo naśladować i przedstawić je duszy jako dobre. Mówi bowiem Apostoł, że diabeł może się przemienić w anioła światłości (2 Kor 11, 14).”*

Ks. Janusz Królikowski, zwraca uwagę na jeszcze jeden – być może zaskakujący w pierwszej chwili – aspekt zjawiska¹:

„Patrząc na wiele dzisiejszych zjawisk, którym nadaje się miano religijnych, trzeba otwarcie postawić sobie pytanie, czy w niektórych przypadkach nie mamy do czynienia z jakąś postacią bałwochwalstwa (idolatrii), czyli stawiania jakiegoś stworzenia w miejsce Boga. Należy zwłaszcza zwrócić uwagę na świat ludzkich doznań, które często uważa się za religijne bądź też w niektórych sytuacjach dokonuje się ich absolutyzacji, a są one tylko jakimś skoncentrowaniem się na sobie bądź na jakiejś rzeczy. Z takim zjawiskiem mamy np. do czynienia w „spoczynku w Duchu Świętym”, będącym w zasadniczej mierze absolutyzacją ludzkich doznań, bardzo bliskich herezji messalianizmu, a nawet z nią tożsamych. Trafnie zwrócono uwagę, że w czasach nowożytnych nastąpiło przejście >>od bożków drewnianych do bożków ducha<<”

W pierwszej chwili takie stanowisko wydaje się przesadą. A jednak w *Dokumentach z Malines* czytamy, iż niebezpieczeństwo tego zjawiska tkwi w szukaniu go dla jego samego i traktowaniu go jako wyznacznika bycia obdarowanym przez Boga – co współgra z wypowiedzią ks. Królikowskiego.

O tym, że tak właśnie się dzieje wymownie świadczy fakt, iż „spoczynek” jest nadal praktykowany, mimo negatywnych wypowiedzi i zaleceń autorytetów teologicznych Odnowy. Ciekawe jest też zjawisko „zarażenia grupowego” opisane przez dominikanina Leo Thomasa¹²: *„(...) przykładem elementu ludzkiego jest „zarażenie grupowe”. Jeśli kilka osób z grupy spocznie w Duchu Świętym, zjawisko rozszerzy się na innych.”*¹³

Będąc przy tym aspekcie, warto przytoczyć to, co napisał kardynał Ratzinger (późniejszy papież Benedykt XVI), w znakomitej książce *Duch liturgii*. Fragment omawia kult złotego cielca:

¹² Niepokojące jest też to, że w wielu środowiskach, gdzie spoczynki są praktyką normalną - celem modlitwy nie jest Jezus, ale spoczynek. Ludzie podchodzą do modlącego się, aby otrzymać spoczynek. Co więcej, modlący się ma taki sam cel! Nie chodzi o modlitwę za kogoś, ale o doprowadzenie go do spoczynku. Modlitwa trwa więc tak długo, aż ktoś upadnie. Gdy już "poleci" - modlitwa jest przerywana i przechodzi się do kolejnej osoby, a poprzednia leży./ Remigiusz Reclaw SJ, *Czy to naprawdę "spoczynek w Duchu"?* za <https://www.deon.pl/religia/duchowosc-i-wiara/zycie-i-wiara/art,1540,czy-to-naprawde-spoczynek-w-duchu.html> (dostęp 16.08.2018) /

„Nie odchodzi się tu jawnie od Boga do bożka, lecz pozornie pozostaje się przy tym samym Bogu: ludzie pragną uczcić Boga, który wyprowadził Izrael z ziemi egipskiej, i wierzą, że pod postacią cielca ukazują Jego tajemną siłę.

Na pozór wszystko jest w porządku, prawdopodobnie także rytuał sprawowany jest zgodnie z przepisami. A jednak jest to odstępstwo od Boga na rzecz kultu bożków.

Dwie rzeczy powodują owo odstępstwo, które zewnątrz było trudne do przewidzenia.

Po pierwsze, kult cielca jest wykroczeniem przeciwko zakazowi sporządzania obrazów: ludzie nie są w stanie wytrwać przy niewidzialnym, dalekim i tajemniczym Bogu. Zatem zostaje On sprowadzony na dół, do ludzi, do tego, co własne, widzialne i zrozumiałe. Taki kult nie jest już wznoszeniem się do Boga, lecz ściąganiem Boga w dół, do siebie.

Bóg ma być obecny wówczas, gdy jest ludziom potrzebny, i ma być taki, jakim Go ludzie potrzebują.

Człowiek używa Boga i w rzeczywistości stawia się ponad Nim, nawet jeśli zewnątrz nie jest to rozpoznawalne.

Tym samym ujawnia się drugi aspekt kultu cielca: jest to kult oparty na pełnomocnictwie, którego człowiek udziela samemu sobie. Gdy nieobecność Mojżesza przeciąga się, przez co sam Bóg staje się niedostępny, wówczas lud sprowadza Boga do siebie.

Kult staje się świętem, które wspólnota wyprawia dla samej siebie i w którym szuka samopotwierdzenia.

Uwielbienie Boga przeradza się w zaspokajanie własnych potrzeb, w jedzenie, picie, zabawę. Taniec wokół złotego cielca jest obrazem takiego szukającego samego siebie kultu, który przeradza się w rodzaj samozaspokojenia.

Przeto opowieść o złotym cielcu jest ostrzeżeniem przed samowolnym i samolubnym kultem, w którym ostatecznie nie chodzi o Boga, lecz o to, by z tego, co własne, stworzyć sobie swój mały, alternatywny świat.”

Wracając z (być może zbyt dalekiej – sprawa wymaga z pewnością systematycznych badań) wycieczki w kierunku źródeł zjawiska, spróbujmy znaleźć podstawy dla tej praktyki w Biblii.

6.3 Próba znalezienia odniesień w Piśmie Świętym

Upadek związany z prorokowaniem

"Udał się więc do Najot koło Rama, ale duch Boży owładnął także i nim, i idąc, ciągle prorokował, aż dotarł do Najot koło Rama. Wtedy **zjął swe szaty i prorokował w obecności Samuela, i upadł, [i leżał] nagi przez cały dzień i całą noc**. Stąd powiedzenie: Czyż i Saul między prorokami?" /1Sm 19:23-24/

"Gdy więc [Balam] podniósł oczy i zobaczył Izraela rozłożonego obozem według swoich pokoleń, ogarnął go Duch Boży i zaczęła głosić swoje pouczenie, mówiąc: Wyrocznia Balaama, syna Beora; wyrocznia męża, który wzrok ma przenikliwy; wyrocznia tego, który słyszy słowa Boże, który ogląda widzenie Wszechmocnego, **który pada, a oczy mu się otwierają**." /Lb 24:2-4/

Tekst z Księgi Liczb jest dyskusyjny, tłumacze różnie interpretują ten fragment np. „*otrzymuje Bożą odpowiedź, a oczy mu się otwierają*” albo „ *kto kładąc się, w widzeniu ogląda [Wszechmocnego] odsłoniętymi oczami*”. W każdym razie nacisk jest położony raczej na otwarte oczy, niż na ewentualne kładzenie się.

Myślę, że zgodzimy się, że powyższe fragmenty nie przystają w żaden sposób do „spoczynku w Duchu” – nie mamy tu ani modlitwy nad upadającym, ani błogości – za to mamy wyraźny związek z transem prorockim.

Upadek związany z atakiem złego ducha

"Naraz ktoś z tłumu zawołał: Nauczycielu, proszę Cię, wejrzyj na mego syna; to mój jedynak. A oto chwyta go duch, tak że nagle krzyczy; miota nim tak, że się pieni, i tylko z trudem odstępuje od niego, **rzucając nim o ziemię**. Prosiłem Twoich uczniów, żeby go wyrzucili, ale nie mogli." /Łk 9:38-40/

„Jeden z tłumu odpowiedział Mu: Nauczycielu, przyprowadziłem do Ciebie mojego syna, który ma ducha niemego. (...) I przywiedli go do Niego. Na widok Jezusa duch zaraz zaczął miotać chłopcem, tak że **upadł na ziemię i tarzał się z pianą na ustach**. (...) A Jezus, widząc, że tłum się zbiega, rozkazał surowo duchowi nieczystemu: Duchu niemy i głuchy, rozkazuję ci, wyjdź z niego i więcej w niego nie wchodź! A ten krzyknął i wyszedł, silnie nim miotając. Chłopiec zaś pozostawał jak martwy, tak że wielu mówiło: On umarł. Lecz Jezus ujął go za rękę i podniósł, a on wstał." /Mk 9,17.20.25-27/

„Gdy wyszedł na ląd, wybiegł Mu naprzeciw pewien człowiek z miasta, opętany przez złe duchy. Już od dłuższego czasu nie nosił ubrania i mieszkał nie w domu, lecz w grobowcach. Gdy ujrzął Jezusa, z krzykiem padł przed nim i zawołał: Czego chcesz ode mnie, Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Błagam Cię, nie dręcz mnie!" / Łk 8,27-28/

"Nawet duchy nieczyste, na Jego widok, **padały przed Nim i wołały: Ty jesteś Syn Boży**." /Mk 3,11/

Te fragmenty pozostawię bez komentarza; nie chciałbym posunąć się zbyt daleko.

Warto jednak zauważyć, że przedstawionych w Mk 9,20 objawów w rodzaju tarzania się nie odnajdujemy w Biblii w opisach wylania Ducha Świętego – a przecież owo „tarzanie” uprawia całkiem sporo grup charyzmatycznych związanych z *Toronto Blessing*.

Uderzenie mocą Pańską osoby opierającej się Bogu

Tę kategorię otwiera (pod względem ważności) św. Paweł i to, co Mu się przytrafiło na drodze do Damaszku:

*"Gdy zbliżał się już w swojej podróży do Damaszku, olśniła go nagle światłość z nieba. A gdy **upadł na ziemię**, usłyszał głos, który mówił: Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz."/Dz 9,3-4/*

Co ciekawe, gdy on sam opowiada o tym zdarzeniu, wspomina także, że upadł nie tylko on, ale i jego towarzysze podróży:

*"Tak odbywałem drogę do Damaszku z upoważnienia i z polecenia najwyższych kapłanów. W południe podczas drogi ujrzałem, o królu, jaśniejsze od słońca światło z nieba, które ogarnęło mnie i moich towarzyszy podróży. Kiedy **wszyscy upadliśmy na ziemię**, usłyszałem głos, który mówił do mnie po hebrajsku: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz? Trudno ci wierzyć przeciw ościeniom."/Dz 26:12-14/*

Podobne zjawiska odnajdujemy w Starym Testamencie:

*"A Heliodor próbował wykonać postanowienie. Razem ze swoją strażą był on już obok skarbcza, kiedy Władający duchami i wszelką potęgą dokonał wielkiego objawienia, do tego stopnia, że **wszyscy, którzy odważyli się tam przyjść, uderzeni mocą Bożą padali bezsilni i strwożeni**. Ukazał się im bowiem jakiś koń przybrany najozdobniejszemu czaprakiem, niosący na sobie straszego jeźdźcę, rzucając się gwałtownie, zawisł nad Heliodorem przednimi kopytami; a jeździec ukazał się w złotej zbroi. Ponadto ukazali się mu dwaj inni młodzieńcy o nadzwyczajnej sile, uderzającej piękności i w przepięknych szatach. Oni to stanęli z obydwóch stron i bez przerwy go biczowali, zadając mu wiele uderzeń. **On zaś upadł zaraz na ziemię, a gęste ciemności go otoczyły**. Zabrano go więc i włożono do lektyki."/2Mch 3:23-27/*

Ponownie brak podobieństw do „spoczynku w Duchu” – odczucia Pawła są skrajnie różne niż te w trakcie spoczynku. Jest to raczej zgromienie, niż miłosny dotyk.

Upadek przed chwałą Pańską

*"Judasz, otrzymawszy kohortę oraz strażników od arcykapłanów i faryzeuszów, przybył tam z latarniami, pochodniami i bronią. A Jezus, wiedząc o wszystkim, co miało na Niego przyjść, wyszedł naprzeciw i rzekł do nich: Kogo szukacie? Odpowiedzieli Mu: Jezusa z Nazaretu. Rzekł do nich Jezus: **JA JESTEM**. Również i Judasz, który Go wydał, stał między nimi. Skoro więc [Jezus] rzekł do nich: **JA JESTEM, cofnęli się i upadli na ziemię**."/J 18:3-6/*

Na dźwięk imienia Bożego („JA JESTEM” po hebrajsku JAHWE) ludzie, którzy przyszli „z latarniami, pochodniami i bronią” upadli na ziemię.

Podobnie bywało i w Starym Testamencie – majestat boży sprawiał, iż ludzie „padali na twarz”:

*"Jak pojawienie się tęczy na obłokach w dzień deszczowy, tak przedstawiał się ów blask dokoła. Taki był widok tego, co było podobne do chwały Pańskiej. Oglądałem ją. Następnie **padłem na twarz** i usłyszałem głos Mówiącego."/Ez 1:28/*

*"Następnie poprowadził mnie przez bramę północną ku przedniej stronie świątyni, i spojrzałem: oto chwała Pańska napelniła świątynię Pańską, i **padłem na twarz**."/Ez 44,4/*

Może najbliższy „spocynkowi” jest fragment z Księgi Daniela:

*"Tylko ja sam pozostałem, by oglądać to wielkie widzenie, lecz nie miałem siły, zmieniłem się na twarzy, opadłem z sił. Wtedy usłyszałem dźwięk jego słów, i **na dźwięk jego słów opadłem oszołomiony twarzą ku ziemi**.*

*Ale oto dotknęła mnie ręka i wprawiła w drżenie moje kolana i dłonie moich rąk. I rzekł do mnie: Danielu, mężu umiłowany! Uważaj na słowa, które mówię, i **wstań**, ponieważ teraz wysłano mnie do ciebie. Gdy on mówił do mnie te słowa, drżąc, powstałem.*

Powiedział więc do mnie: „Nie bój się, Danielu! Od pierwszego bowiem dnia, kiedy starałeś się usilnie zrozumieć i upokorzyć przed Bogiem, słowa twoje zostały wysłuchane; ja zaś przybyłem z powodu twoich słów. (...)

*Przyszedłem, by zapewnić ci zrozumienie tego, co spotka twój naród przy końcu dni; bo to widzenie odnosi się do tych dni”. Gdy on jeszcze mówił do mnie te słowa, **padłem twarzą ku ziemi i oniemiałem.***

A oto jakby postać ludzka dotknęła moich warg. Otworzyłem więc usta i mówiłem do tego, który stał przede mną: Panie mój, od tego widzenia chwyciły mnie boleści i opadłem z sił. Jakże więc może sługa mojego pana mówić tu z panem moim, skoro nie mam teraz siły i brak mi tchu? Powtórnie dotknął mnie ten, który podobny był do człowieka, umacniając mnie. Potem powiedział: Nie lękaj się, mężu umiłowany! Pokój z tobą! Bądź pełen mocy! Gdy on jeszcze rozmawiał ze mną, nabrałem sił i powiedziałem: Niech mój pan mówi, bo mnie wzmocniłeś.”/Dn 10,8-12.14/

Warto jednak zauważyć, że upadek Dawida nie jest sposobem działania Boga; przeciwnie, posłaniec Boga każe przerażonemu i oniemiałemu Dawidowi wstać (co prorok czyni, ale wkrótce znów pada przed majestatem).

Gdy św. Paweł pisze o oddaniu chwały przez człowieka zadziwionego charyzmatami, pisze:

*„(...)jawne staną się tajniki jego serca; a tak, **upadłszy na twarz, pokłoni się Bogu, oznajmiając, że prawdziwie Bóg jest między wami.**”/1Kor 14:25/*

W naszym krótkim przeglądzie nie może zabraknąć fragmentu z Apokalipsy:

*”I obróciłem się, by patrzeć, co to za głos do mnie mówił; a obróciwszy się, ujrzałem siedem złotych świeczników i pośród świeczników kogoś podobnego do Syna Człowieczego, przyobleczonego [w szatę] do stóp i przepasanego na piersiach złotym pasem. (...) Kiedy Go ujrzałem, **do stóp Jego padłem jak martwy**, a On położył na mnie prawą rękę, mówiąc: **Przestań się lękać! Ja jestem Pierwszy i Ostatni, i Żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków i mam klucze śmierci i Otchłani.**”/Ap 1:12-13.17-18/¹³*

I tu nie znajdujemy podobieństw: zjawisko następuje samoistnie, nie jest jakąś utratą panowania nad ciałem, tylko oddaniem hołdu pod wpływem Majestatu. I, co bardzo ważne, **upadek następuje do przodu, na twarz** (bo taki jest sposób oddawania hołdu).

Dawid pada z trwogi, a nie w wyniku tego, że „zaszumiało mu w głowie”.

6.4 Odniesienia w tradycji

Entuzjaści „spoczynku” stawiają często za przykład bł.Jana Taulera¹⁴ (XIV wiek) lub Bazylego Wielkiego, który wśród owoców Ducha Świętego wymienia „spoczynek w Bogu” – jednak tak

¹³ Czasami bywają przytaczane w tym kontekście także dwa cytaty z Ksiąg Królewskich:

*„kiedy tak zgodnie, jak jeden, trąbili i śpiewali, tak iż słyhać było tylko jeden głos wysławiający majestat Pana, kiedy podnieśli głos wysoko przy wtórze trąb, cymbałów i instrumentów muzycznych przy wychwalaniu Pana, że jest dobry i że na wieki Jego łaskawość, świątynia napełniła się obłokiem chwały Pańskiej, tak iż **nie mogli kapłani tam pozostać** i pełnić swej służby z powodu tego obłoku, bo chwała Pańska wypełniła świątynię Bożą”/2Krn 5,13-14/*

*”A kiedy kapłani wyszli z Miejsca Świętego, obłok wypełnił dom Pański. **Kapłani nie mogli pozostać** i pełnić swej służby z powodu tego obłoku, bo chwała Pańska napełniła dom Pański.”/1Krl 8:10-11/*

W obu cytatach polskim słowem „pozostać” wyrażono hebrajski czasownik *amad*, który może również oznaczać „stać”. Stąd niektórzy entuzjaści spoczynku twierdzą, że uprawnione jest tłumaczenie że „Kapłani nie mogli ustać”.

¹⁴ Ponoć w czasie Jego kazań ludzie padali na ziemię – miał *mówić* **”nie przeszkadzajcie im asymilować słowa, które usłyszeli; oni je trawią”**

niewiele wiemy o obu przypadkach, że ich utożsamianie z „spoczynkiem” jest co najmniej nadinterpretacją (zwłaszcza, że dokumenty z Malines stwierdzają iż **„tradycja chrześcijańska nie pozwala utożsamiać analizowanego fenomenu z spoczynkiem duszy czy też modlitwą odpoczynienia”**.)

Myślę, że o opinię należy udać się do mistrzów życia duchowego. Taką osobą niewątpliwie jest święta Teresa z Avila. Być może o podobnym zjawisku pisała wielka mistyczka w „Twierdzy wewnętrznej”:

*„Otóż bywa nieraz tak, że podobne osoby, czy to skutkiem zbyt wielu umartwień, czuwań i modlitw, czy też wprost skutkiem słabej swej kompleksji, **za każdą, jaką w sobie uczują, pociechą duchową doznają zarazem zniemożenia na ciele.***

Wewnątrz więc mają zadowolenie, zewnątrz opadanie na siłach.

Jeżeli to jest tak zwany sen duchowy, a jest to coś wychodzącego nieco dalej poza to, o czym tu mówię, to nic złego. One jednak, biorąc jedno za drugie, wyobrażają sobie, że to czysto fizyczne osłabienie jest także objawem duchowym i poddając się jemu, wpadają w rodzaj upojenia, a że to upojenie, skutkiem wzmagającego się coraz bardziej poddawania się i słabnięcia natury, coraz wyżej się potęguje, więc gdy dojdzie do pewnego stopnia, zdaje się im, że mają zachwycenie.

Ja zowią to nie zachwyceniem ale ogłupieniem; nic tu nie ma innego, jeno marne tracenie czasu i niszczenie zdrowia.”

(...)Czymże więc, może ktoś zapytać, stan taki różni się od zachwycenia, kiedy na pozór oba te stany zupełnie są do siebie podobne? To jest na pozór, ale nie istotnie.

Zachwycenie, czyli zjednoczenie wszystkich władz w Bogu – jak mówiłam trwa krótko, ale wielkie po sobie skutki pozostawia, wielkie oświecenie duszy i wiele innych korzyści duchowych; rozum tu nic nie działa, tylko Pan sam działa w woli.

W tym stanie, o którym mówię, jest zupełnie inaczej; choć ciało jest jakby pojmane i obezwładnione, ale wola, pamięć i rozum pozostają swobodne, tyle że działanie ich będzie bezwiedne i czego się w danym razie uchwycą, temu się oddają i tego się oburącz trzymają.

Ja w tej mdłości ciała – bo nie jest to nic innego, choć z dobrego źródła bierze początek – żadnego pożytku nie widzę (...). Radzę za tym przeoryszom, niech z wszelką pilnością starają się zapobiegać takim długim omdlewaniem, z których zdaniem moim nic innego nie wynika...”

Wydaje się, że również św. Jan od Krzyża nie jest zachwycony podobnymi stanami:

„Trzeba zaś wiedzieć, że wszystkie te rzeczy mogą się zdarzać zmysłom ciała drogą Bożą, nigdy jednak nie wolno im ufać ani dopuszczać, trzeba raczej od nich uciekać, nie badając nawet czy są dobre czy złe. Im bardziej bowiem są zewnętrzne i cielesne, tym mniej pewne jest ich pochodzenie od Boga. Dla Boga bowiem bardzo właściwe i zwyczajne jest udzielanie się w duchu, w czym jest więcej bezpieczeństwa i korzyści niż przy udzielaniu się zmysłom, w którym zazwyczaj jest wiele niebezpieczeństwa i złudy, ponieważ zmysł cielesny chce być sędzią i rozjemcą w sprawach duchowych, uważając je za takie, jakimi je odczuwa (...). Albowiem zmysły ciała jeszcze mniej pojmują rzeczy duchowe, aniżeli zwierze pojmuje rzeczy rozumne.

Kto więc podobne rzeczy ceni, bardzo błędzi i naraża się na wielkie niebezpieczeństwo złudzenia a przynajmniej stawia sobie całkowitą przeszkodę w drodze do wartości duchowych”.

Inna sprawa, że można się zastanawiać, czy chodzi o to samo zjawisko: ani św. Teresa ani św. Jan nie wspominają od praktykach omdlewania w wyniku nakładania rąk. Tam ekstaza wynikająca z głębokiej, mistycznej modlitwy. Tu – wielkie, nierzadko hałaśliwie wyrażane i podkreślane przez „diakonię uwielbienia” emocje które trudno doprawdy nazwać kontemplacją.

To prawda, święty pisze w *Traktacie o miłości Bożej*ⁱⁱⁱ o „spoczynku duszy”. Czy jednak mowa o tym samym zjawisku? Pamiętajmy, że kardynał Suenens, wielki propagator i opiekun z ramienia

Watykanu nad Odnową w Duchu Świętym, iż tradycja chrześcijańska nie pozwala utożsamić analizowanego fenomenu ze spoczynkiem duszy czy też modlitwą odpoczynienia^{iv}.

Podobnie wypowiada się na ten temat br. Jan Hruszowiec OFMConv^v:

„Jeśli porównamy ten tekst, mówiący o spoczynku duszy ze zjawiskiem spoczynku w Duchu Świętym, to od razu widać, że zostaje nam jedno wspólne określenie tych stanów, a mianowicie słowo „spoczynek”.

Brakuje jednak w opisie pozostałych elementów charakterystycznych dla spoczynku w Duchu Świętym co nie pozwala stanu tego zakwalifikować jako stan spoczynku w Duchu Świętym. Dlatego wiązanie spoczynku duszy z omawianym zjawiskiem i interpretowanie, że są to pochodne stany, jest zbyt daleko idącym wnioskiem. Można zaryzykować nawet stwierdzenie, iż są to dwa zupełnie różne zjawiska oraz iż jest błędem porównywanie i utożsamianie tych dwóch pojęć.

Stan spoczynku duszy to dziedzina modlitwy mistycznej, często nazywana początkowym stopniem kontemplacji nadprzyrodzonej. Przy pomocy łaski oraz długich ćwiczeniach dochodzi się do wewnętrznego odczucia Bożej obecności, która pochłania wolę oraz napełnia duszę i ciało pokojem, słodyczą i rozkoszą.”

Brat Jan podzielił się też – na podstawie własnych, kilkunastoletnich doświadczeń – niepokojącą obserwacją: *„Często gdy modlitwa ze spoczynkiem odbywała się zaraz po Eucharystii, wśród wielu uczestniczących na niej, bardziej pamiętało sam moment spoczynku niż dar samej Eucharystii.”*^{vi}

Myślę, że wniosek wynikający z naszego krótkiego przeglądu jest jasny: **„spoczynek” nie ma żadnej podstawy ani w Piśmie Świętym ani w Tradycji Kościoła.** W tej sytuacji warto zadać entuzjastom „spoczynku” podstawowe pytanie:

6.5 Skąd wiemy, że to zjawisko ma w ogóle coś wspólnego z Duchem Świętym?

Powiedzieliśmy sobie, iż:

- zostało ono rozpoznane negatywnie przez autorytety i komisję teologiczną Odnowy
- występuje w wielu religiach, w tym szamańskich
- nie ma żadnego uzasadnienia w Piśmie Świętym i Tradycji
- ostrzegali przed nim mistycy

Wygląda na to, że – podobnie jak w przypadku „daru języków” jedynym realnym źródłem mniemania iż „spoczynek” jest „w Duchu Świętym” są twierdzenia, jakie w tej sprawie propagatorzy tego zjawiska usłyszeli od tych, którzy im tę praktykę przekazali. A tamci usłyszeli owo zapewnienie z kolei od innych, którzy także zostali zapewnieni o niej o poprzednich. I tak dalej.


W praktyce nowożytnej owo przekonanie wzięło swój początek prawdopodobnie od kaznodziei Rodney Howard-Browne¹⁵, który miał doznać „spoczynku” w wyniku działań amerykańskiego „ewangelisty telewizyjnego” i propagatora „ewangelii sukcesu”, Kennetha Copelanda. Howard-

¹⁵ Można także spotkać się z informacjami, iż wywodzący się z *Ruchu Wiary* i urodzony w Południowej Afryce Browne przejął ideę „spoczynku” z hinduskiego kultu Kundalini (o czym pisałem w rozdziale 6.2 *Kontekst*). Trudno powiedzieć na ile twierdzenia te są uzasadnione.

W 2017 roku kaznodzieja ten (sam siebie nazywający „barmanem Ducha Świętego” który ma „upijać” słuchaczy) zasłynął rewelacjami o tym jakoby w Hollywood i Waszyngtonie jedzono ciała i pito krew dzieci.

Wraz z żoną Adonicą był dystrybutorem najwyższego poziomu w firmie marketingu wielopoziomowego Monavie, która zbankrutowała w 2014 roku z niewypłacalnością w kwocie 182 milionów dolarów i zarzutami o bycie „piramidą finansową” oraz oszukańczą reklamę. Być może ta praktyka w marketingu przyczyniła się do tak szybkiego rozwoju jego działalności „ewangelizacyjnej”.

Browne potem przeniósł „namaszczenie” na Randyego Clarka, który później zaniósł je dalej, inicjując tzw. *Błogosławieństwo z Toronto* (całkowicie skompromitowane zjawisko, wiążące się z gorszącymi scenami, wydawaniem przez uczestników dźwięków zwierzęcych itp.).

	<p>Obserwując rozwój popularności „spoczynek w Duchu” nie sposób nie dostrzec, iż związane jest ono ze swoistą „sukcesją” przekazywania „namaszczenia”. W istocie jest to naśladownictwo (w sensie parodii czy kpiny) i próba zastąpienia ewangelicznego namaszczenia, które znamy z Pisma Świętego – namaszczenia powierzonego świętemu Piotrowi i apostołom i przekazywanego przez nałożenie ich rąk.</p> <p>Jednocześnie fakt upadania (co do zasady) na plecy jest z kolei kpina czy też odwróceniem znaczeń w stosunku do upadku na twarz przed majestatem Boga.</p>
---	--

6.6 Różne argumenty



ARGUMENTY

ZA

Kościół wciąż otrzymuje nowe charyzmaty

To prawda, że Kościół otrzymuje ciągle nowe charyzmaty. Ale są to charyzmaty bardzo konkretne – i generalnie należące do grupy “charyzmatów zwyczajnych”.

A więc nie padanie i gdakanie, tylko nauczanie, prowadzenie czy tłumaczenie.

Owszem, są grupy których członkowie tarzają się, gdaczą, wyją, warczą, grupy w których prowadzący zatacza marynarką koło i ludzie naokoło padają, są takie, w których to samo przeprowadza się rzucając piłką; coraz więcej grup bierze też za dobrą monetę rzekomy “dar śmiechu” – będący klasycznym zachowaniem indukowanym w grupie.

Wiele grup przyjmuje te zachowania za dobrą monetę. I właściwie jest to zachowanie konsekwentne – skoro można przyjąć, bez żadnych realnych przesłanek biblijnych czy innych za „charyzmat języków” wypowiedanie beładnych dźwięków lub za „spoczynek w Duchu Świętym” upadek praktykowany przez szamanów i ezoteryków – to dlaczego nie mianoby przyjąć iż gdakanie, ataki śmiechu i zataczanie się są „darami Ducha Świętego”?

Czy jednak naprawdę- w imię tego że “*Duch Święty obdarza Kościół nowymi charyzmatami*” mamy przyjąć każde zachowanie, te wszystkie wycia, gdakania, chodzenia jak zwierzę i “przekazywania Ducha Świętego przez rzut piłką” za działanie Ducha Świętego?

Czy pisząc o owocach działania Ducha Świętego, aby na pewno powinniśmy rozglądać się za uniesieniami emocjonalnymi i przewracaniem się na ziemię, czy też raczej mieć na myśli *miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie.* “/Ga 5,22-23/



ARGUMENTY

ZA

Bóg ma dość mocy, aby czynić takie rzeczy – i może obdarowywać swój Lud tak jak chce, nie jest ograniczony naszymi wyobrażeniami czy opisami biblijnymi. Po prostu brak Ci wiary!

To prawda, że Bóg ma dość mocy, żeby takie rzeczy czynić. Nie ma wątpliwości, że **gdyby chciał**, mógłby uczynić znakiem swojej obecności dowolną rzecz (także np. ryczenie jak zwierzę).

Pytanie jednak nie brzmi „czy Bóg mógłby to zrobić” tylko „czy Bóg to robi”.

Działanie Boga podnosi. Kiedy Pan Bóg chciał upomnieć pogańskiego proroka Balaama, posłużył się oślicą, która ...przemówiła ludzkim głosem¹⁶. Czyli, jeśli tak można powiedzieć: w tym momencie Pan Bóg "podniósł" oślicę do poziomu człowieka, bo mowa jest właściwa człowiekowi. Kiedy zaś człowiek szczeka, warczy, gładcze, następuje proces dokładnie odwrotny.

Aby coś brać za działanie Boga, musimy mieć jakieś **przesłanki** by tak uważać. W Biblii, w Tradycji, w praktyce świętych. W przeciwnym razie nie mówimy o wierze w działanie Boga, lecz w słowo jakichś ludzi, którzy z jakiegoś powodu twierdzą że np. padanie na ziemię jest owocem działania Ducha Świętego. **To twierdzenie charyzmatycznych liderów jest w zasadzie jedyną przesłanką „uwiarygadniającą” podobne praktyki.**

Aż się prosi o ponowne przytoczenie zawołania św.Pawła:

"Bracia, nie bądźcie dziećmi w swoim myśleniu, lecz bądźcie jak niemowlęta, gdy chodzi o rzeczy złe. W myślach waszych bądźcie dojrzałi!" /1 Kor 14,20/

To że nie rozumiemy jakiegoś zjawiska nie oznacza, że musimy je przypisać Duchowi Świętemu - to byłoby niebezpieczne i chyba nierozsądne.

Przykładem jest choćby wspomniana wcześniej hipnoza magnetyczna.

Inne bardzo jaskrawe podobieństwo odnajduję w wydarzeniach z lat 70-tych XX wieku, kiedy to proboszczowie wielu polskich kościołów organizowali spotkania z bioenergoterapeutą Harrisem.

Interpretowano bioenergoterapię jako posługę działaniem Boga.

Przywołuję ten przykład, bo akceptacja odbyło się to na **identycznej** zasadzie jak wiele "cudownych" praktyk „charyzmatycznych” - po prostu przez aklamację. Nikt jakoś tego nie rozeznał, nie spytał się "Skąd ten wniosek ?".

Prawdę mówiąc, władze hierarchiczne Kościoła w Polsce też "przespały" tę sprawę. A argumenty zwolenników były łądząco podobne jak te „charyzmatyczne”

- *"przecież to jest działanie Boga"*
- *"nie widzisz że ludzie są uzdrawiani i bardziej radośni ?"*
- *"czemu to ma być złe, skoro ludzie gromadzą się w kościele, modlą się i umacniają wspólnotę, a do tego są uzdrawiani ?"* (Harris często kazał przybyłym łapać się za ręce)

Sprawa Harrisa nauczyła mnie, że nie wolno niczego przyjmować za działanie Boga tylko dlatego że ktoś tak twierdzi (nawet jeśli mówi to sporo osób a część z nich to duchowni - tak było w przypadku Harrisa) ani tym bardziej nazywać czegoś działaniem Ducha Świętego tylko dlatego że zaspokaja naszą potrzebę

¹⁶ Księga Liczb 22,28

"doświadczenia cudu", "uczucia wybrania" lub potrzebę "namacalnego dowodu na istnienie i działanie Boga".

Tym bardziej, że nawet autorytety Odnowy zauważają, że zjawisko spoczynku budzi szereg wątpliwości i powinno się go unikać.



ARGUMENTY

ZA

Skąd wiesz, że to nie jest działanie Ducha Świętego?

Sądzę, iż raczej ktoś, kto po setkach lat usiłuje wprowadzić do Kościoła jakąś nową naukę czy praktykę, musi szukać "dowodzenia".

Jeśli chce słuchać nauczycieli z innych, zbuntowanych wobec Kościoła Jezusa Chrystusa grup, musi znaleźć coś więcej niż ich twierdzenia. Chyba że jest jednym z tych, o których wspomina św. Paweł w Drugim Liście do Tymoteusza:

"Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań - ponieważ ich uszy świerzbią - będą sobie mnożyli nauczycieli."/2 Tm 4,3/



ARGUMENTY

ZA

Papieże i biskupi akceptują Odnowę – chcesz być mądrzejszy od papieża?

Obchodzą niedawno rocznicę Odnowy, papież przyjął charyzmatyków, JP II mówił o „wiosnie Kościoła”.

Obawiam się, że argument „z autorytetu” wyciągany jest wówczas, kiedy próby uzasadnienia biblijnego praktyk charyzmatycznych zawodzą. Niemniej postaram się zmierzyć z takim postawieniem sprawy:

1) Po pierwsze, tworzenie wrażenia, jakoby Kościół wypowiedział się autorytatywnie na temat **praktyk** „charyzmatycznych” Odnowy jest fałszywe. Jeśli chodzi o wypowiedzi Magisterium, piszę o tym w rozdziale **Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania**.. Natomiast niewątpliwie Kościół odnosi się przyjaźnie do Odnowy w Duchu Świętym jako takiej, choć przypomina o ostrzeżeniu:

O dary zaś nadzwyczajne nie należy się ubiegać lekkomyślnie ani spodziewać się zarozumiale po nich owoców apostołskiej działalności, sąd o ich autentyczności i o właściwym wprowadzeniu ich w czyn należy do tych, którzy są w Kościele przełożonymi i którzy szczególnie powołani są, by nie gasić Ducha, lecz doświadczać wszystkiego i zachowywać to, co dobre (por. 1 Tes 5,12 i 19- 21). /Lumen gentium 12/

Jak się wydaje, norma ta niestety rzadko jest przestrzegana¹⁷.

2) Jeśli idzie o akceptację poza zapisami Magisterium np. „świętowanie” (kongresy, wizyty u papieża itd.), wypowiedzi przy różnych jubileuszach itp., to owszem,

¹⁷ Zwłaszcza, że w zasadzie rozeznanie takie należy do biskupa – patrz cytaty na stronie 136

wielu hierarchów (w tym papieża) wypowiadało się przyjaźnie o Odnowie - natomiast, jeśli spróbujemy poszukać wypowiedzi o **praktykach** „charyzmatycznych” - wówczas okazuje się, że albo ich brak, albo ich ton wypowiedzi jest znacznie inny. Święty Jan Paweł II polecał liderom Odnowy studiować świętego Jana od Krzyża, który jest w sprawie różnych "manifestacji" bardzo stanowczy.

Nie spotkałem się z dokumentem kościelnym akceptującym dar śmiechu czy „spoczynek”.

- 3) Jeszcze jeśli idzie o „manifestacje” – to prawda, że wielu biskupów wypowiada się o nich pozytywnie. Jest jednak wielu takich, którzy są wobec nich bardzo krytyczni¹⁸. A **kiedy nie ma zgodności autorytetów, nie da się użyć „argumentu z autorytetu”**.
- 4) Kolejna sprawa: Kościół, choć nie wypowiada się o większości manifestacji charyzmatycznych, wydaje niekiedy pewne normy cząstkowe.

Na przykład Kongregacja Nauki Wiary (jeszcze za czasów szefowania w niej kard. Josepha Ratzingera, w roku 2000) wydała *Instrukcję na temat modlitw w celu osiągnięcia uzdrowienia pochodzącego od Boga*^{vii}.

Trzeba niestety stwierdzić, iż praktyka charyzmatyczna bywa zaprzeczeniem zaleceń zawartych w tym dokumencie – porównajmy choćby występy towarzyszące posłudze naszych liderów charyzmatycznych do normy, która mówi, że jest rzeczą konieczną, aby przy realizacji modlitwy o uzdrowienie nie dochodziło do **„form podobnych do hysterii, sztuczności, teatralności lub sensacji.”** (szerzej o uzdrowieniach w rozdziale **Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania. Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.**).

Inny przykład: taniec religijny. Kongregacja ds. Sakramentów i Kultu Bożego wydała w 1975 roku tekst odnośnie zasad w tej sprawie. Czytamy w nim **„Jeśli propozycja tańca religijnego na Zachodzie rzeczywiście miałaby zostać przyjęta, trzeba byłoby zatroszczyć się, aby jego miejsce znajdowało się poza liturgią, w takich miejscach zgromadzeń, które nie mają ściśle liturgicznego przeznaczenia.”**

Niestety, normy te często nie są zachowywane.

Kolejnym przykładem jest wydana niedawno przez Komisję Doktrynalną(!) Międzynarodowej Służby Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej (ICCRS) Instrukcja w sprawie modlitwy o uwolnienie.

Czytamy w niej między innymi o zwracaniu się do demonów:

„(...) bezpośrednio słowo nakazu skierowane do złych duchów odgrywa ważną rolę w uwolnieniu(...). Jedynym właściwym sposobem zwracania się

¹⁸ Ostatnio coraz większa liczba biskupów dystansuje się od części działań "charyzmatycznych" - (że wymienię z ostatniego czasu wystąpienie bp. Andrzeja Czai w Episkopacie Polski, zakaz organizacji rekolekcji ks. Jamesa Manjackala przez bp. Henryka Hosera, zastrzeżenia trzech biskupów - diecezji częstochowskiej, płockiej i opolskiej - w sprawie o. Daniela – patrz też oświadczenie bp. Józefa Życińskiego w sprawie „spoczyńku” <https://www.youtube.com/watch?v=smaTmvOdx5c> dostęp 18.08.2018).

Być może sprawa ss. Betanek nieco pobudziła czujność hierarchii w tej sprawie.

Nie sądzę, by biskupi dążyli do likwidacji ruchu charyzmatycznego (i nie tylko dlatego, że groziłoby to schizmą – w Odnowie jest dużo pożytecznych elementów), natomiast daje się odczuć kierunek ku przyprowadzeniu go w pełni (także co do zasad i praktyk) w jego właściwe miejsce w Kościele.

do nich jest forma rozkazu. W języku tradycyjnym, zaklinamy je, to znaczy rozkazujemy im w imię naszego Boga lub Jezusa. (...) Słowo rozkazu powinno być bardzo proste. Na przykład: „Duchu pożądlivości, w imię Jezusa rozkazuję ci przestać dręczyć tę osobę. Zostaw ją i już nie wracaj.” (...) Nie ma potrzeby mówić demonowi, gdzie ma iść, choć można powiedzieć np.: „Idź pod krzyż”, czy „Idź do Jezusa Chrystusa”.^{viii}

Trzeba powiedzieć, że te instrukcje stoją w jaskrawej sprzeczności wszelkich zasad przyjętych w Kościele, który zabrania osobom nieduchownym jakiegokolwiek zwracania się wprost do demonów¹⁹.

Przytaczam za bp. Andrzejem Siemieniowskim (wyróżnienia M.P.):

„W szerszej sprawie modlitwy o uwolnienie z demonicznych wpływów spowodowanych także innymi przyczynami mamy list Kongregacji Nauki Wiary z 1985 roku zatytułowany *Inde ab aliquot annis* podpisany przez jej prefekta kard. J. Ratzingera, dzisiejszego papieża Benedykta XVI. Zawiera on następujące normy dotyczące modlitwy o uwolnienie prowadzonej przez osoby świeckie (*sub ductu laicorum*) nawet w obecności kapłana (*etiam praesente sacerdote*):

- a. nie wolno używać egzorcyzmu Leona XIII ani w całości ani w formie skróconej;
- b. w przypadku modlitwy związanej z podejrzeniem jakiegoś wpływu złego ducha (*diabolicum influxum aequaliter revelare videntur*) **nie wolno zwracać się do złego ducha i dążyć do poznania jego tożsamości.**
- c. należy modlić się o wyzwolenie od złego zgodnie z zasadami biblijnymi, czyli przez modlitwę zwróconą do Boga Ojca: "zbaw nas ode złego". Ufność w zwycięstwo nad złym duchem należy pokładać w mocy sakramentów i wstawiennictwa Maryi oraz aniołów i świętych.
- d. Kard. Ratzinger przypominał, że biskupi powinni czuwać nad przestrzeganiem tych zasad. Wynika z tego, że **należy zaprzestać modlitwy wstawienniczej o uwolnienie, jeśli bez udziału egzorcysty ustala się rodzaje złych duchów - duch alkoholizmu, duch nieczystości, duch Izebel, Antychryst itd. - aby potem odsunąć je od działania poprzez bezpośredni rozkaz lub inne formuły skierowane do złych duchów takie jak: "związuję waszą moc...", "niech będzie związana moc duchów...", "niech natychmiast odejdą złe duchy i niech nigdy nie wracają..."**.



ARGUMENTY

ZA

Zjawiska te zachodzą po wezwaniu Ducha Świętego. Samo to stanowi gwarancję ich właściwości, *Bóg nie pozwoli na to, by było zafalszowane.*

Niestety, to „tak nie działa”. Na przykład znamy dziesiątki objawień prywatnych, w których powoływano się na Boga, a okazały się one być bądź złudzeniem, bądź wręcz manifestacjami szatańskimi.

"Charyzmatyk często otrzymuje osobisty znak wzywający do użycia

¹⁹ Co więcej, określa „Niekłóre grupy wiernych podejmują publiczną modlitwę o ochronę przed wpływem złego ducha. Organizowanie tego rodzaju modlitw powinno się odbywać za wiedzą i zgodą ordynariusza miejsca.”. Norma ta jest niemal zapomniana w kręgach charyzmatycznych.

charyzmatu, np. silne bicie serca, mrowienie w ciele, jakąś wizję, głos, charakterystyczne natchnienie. Ponieważ jest to dziedzina bardzo delikatna, w której łatwo o pomyłkę i złudzenie spowodowane przez demona, Kościół domaga się właściwego rozeznania jego autentyczności, tym bardziej starannego, im ważniejszej sprawy dotyczy.

(...) Sobór wyraźnie zastrzega sąd o autentyczności charyzmatu i wprowadzaniu go w czyn dla przełożonych w Kościele. Dlatego także decyzja używania charyzmatu w grupie modlitewnej zastrzeżona jest dla kapłana, który ma charyzmat rozeznąć i zezwolić na jego użycie.

(...) Ks. G. Amorth [nie żyjący już egzorcysta watykański - przyp. M.P] podkreśla, że kto posiada charyzmat, ma prawo i obowiązek używania go, jednak rozeznanie charyzmatów i regulowanie ich używania należy do biskupa.¹⁴

Sprawę tę uregulował zresztą Sobór Watykański II w *Konstytucji dogmatycznej o Kościele Lumen gentium*:

„sąd o ich [charyzmatów] autentyczności i o właściwym wprowadzaniu ich w czyn należy do tych, którzy są w Kościele przełożonymi i którzy szczególnie powołani są, by nie gasić Ducha, lecz doświadczać wszystkiego i zachowywać to, co dobre (por. 1 Tes 5, 12 i 19-21)”

Kardynał Suenens (wielki zwolennik Odnowy w Duchu Świętym) w książce *Spoczynek w Duchu, kontrowersyjne zjawisko* pisze na ten temat: „**Nawet, jeśli modlitwy i religijne gesty «zdobiją» i «przyoblekają» stosowaną grę ludzkich środków, integralne rozeznanie duchowe nie może wyłączać analizy całego kontekstu ludzkiego**”.

Nie mamy w Biblii przykładów tego typu odnośnie Ducha Świętego, ale mamy co nieco o podobnym przypadku: wzywaniu imienia Jezusa Chrystusa:

- Jezus ostrzegał: *"Nie każdy, kto mówi Mi: „Panie, Panie!”, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie.*

Wielu powie Mi w owym dniu: „Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia?” Wtedy oświadczę im: „Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości”. ” / Mt 7:21-23/

- Mamy też zapis zdarzenia, gdy chciano się bezpodstawnie powołać na imię Jezusa:

”Bóg czynił też niezwykle cuda przez ręce Pawła, tak że nawet chusty i przepaski z jego ciała kładziono na chorych, a choroby ustępowały z nich i wychodziły złe duchy. Ale i niektórzy wędrowni egzorcyci żydowscy spróbowali wzywać imienia Pana Jezusa nad opętanymi przez złego ducha.

Zaklinam was przez Pana Jezusa, którego głosi Paweł - mówili. Czyniło to siedmiu synów niejakiego Skewasa, arcykapłana żydowskiego. Zły duch odpowiedział im: Znam Jezusa i wiem o Pawle, a wy coście za jedni? I rzucił się na nich człowiek, w którym był zły duch, powalił wszystkich i pobił

tak, że nadzy i poranieni uciekli z owego domu."/Dz 19:11-16/

Niestety, nie zawsze jest tak, iż osoby w sposób nieuzasadniony powołujące się do Boga można rozpoznać po braku skutków; Jezus zapowiada:

„Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i działać będą wielkie znaki i cuda, by w błąd wprowadzić, jeśli to możliwe, także wybranych”/Mt 24,24/

Cudowności, nawet w aurze bycia „wysłannikiem Boga”, nie dowodzą jeszcze prawdziwości przesłania, ale wielu wprowadzają w błąd:

“Pewien człowiek, imieniem Szymon, który dawniej zajmował się czarną magią, wprawiał w zdumienie lud Samarii, mówiąc, że jest kimś niezwykłym. Poważali go wszyscy od najmniejszego do największego: Ten jest mocą Bożą, którą zowią wielką - mówili.”/ Dz 8:9-10/

Dla pełnego obrazu chciałbym jeszcze przytoczyć opinię osoby skrajnie przeciwnej ruchowi charyzmatycznemu – mowa o Seraphim Rose, duchownym prawosławnym, przez wielu wiernych tego Kościoła uważanym za osobę świętą²⁰:

„To niedorzeczność, kiedy niektórzy „charyzmatyczni” apologeti próbują utożsamić te zdzieciniałe i histeryczne doświadczenia, które są dostępne dla absolutnie każdego, z objawieniami Bożymi, które otrzymywali najwięksi z świętych, jak św. Paweł, na drodze do Damaszku czy św. Jan na wyspie Patmos. Święci ci padali na twarz przed prawdziwym Bogiem (bez konwulsji i z pewnością bez śmiechu), podczas gdy to pseudo-chrześcijaństwo polega jedynie na reagowaniu na obecność natarczywego ducha, a uwielbienie kieruje się na siebie samych. Jeśli te „charyzmatyczne” doświadczenia są w ogóle przeżyciami religijnymi, to są to pogańskie doświadczenia religijne; i w rzeczywistości wydają się mieć dużo wspólnego z mediumistycznymi obrzędami inicjacji opętania przez demony, które jest wynikiem ‘wewnętrznej siły wchodzącej do jaźni próbującej przejąć nad nią kontrolę’ (...). Doświadczenia te wiążą się – kiedy są prawdziwe a nie jedynie spowodowane sugestią – nie tylko z rozwojem mediumicznych umiejętności, ale i faktycznym opętaniem przez ducha. Ludzie ci wydają się mieć rację, iż są „napelnieni duchem” – nie jest to jednak z pewnością Duch Boży!”^x

²⁰ Nie da się jednak ukryć, że jego nauki wywoływały także sporo kontrowersji.

7 Przypisy

Wszystkie przypisy biblijne pochodzą z Biblii Tysiąclecia - Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, wydanie V, Poznań 1999

ⁱ Towarzystwo Teologów Dogmatyków, Katedra Teologii Katolickiej Uniwersytetu w Białymstoku Studia Teologii Dogmatycznej, Białystok 2017, Tom III "Nadzwyczajne i nadprzyrodzone", artykuł ks. Janusz Królikowski "Stała pokusa wiary - współczesne bałwochwalstwo i jego geneza" <http://std.uwb.edu.pl/tom/2017.pdf>

ⁱⁱ Leo Thomas OP & Jan Alkire, Posługa uzdrowienia, podręcznik, Wydawnictwo Ośrodek Odnowy w Duchu Świętym, Łódź 2007

ⁱⁱⁱ Św. Franciszek Salezy, Traktat o miłości Bożej, Wydawnictwo Siostry Wizytki, Kraków 2002

^{iv} L. Suenens, Spoczynek w Duchu, kontrowersyjne zjawisko

^v br. Jan Hruszowiec OFMConv "Zjawisko >>Spoczynku w Duchu Świętym<< w posłudze charyzmatycznej"

^{vi} Tamże

^{vii} Patrz <http://www.kkbids.episkopat.pl/uploaded/A27/Anamnesis27-3.pdf>

^{viii} Za <https://www.deon.pl/religia/duchowosc-i-wiara/zycie-i-wiara/art,3904,kto-tak-naprawde-moze-modlic-sie-o-uwolnienie.html>

^{ix} Za <http://sfd.kuria.lublin.pl/index.php/slowo-na-niedziele/slowo-na-dzis/3391-charyzmaty-w-posludze-uwalniania> dostęp 11.08.2018

^x Za Orthodoxy and Religion of the Future, ST. Herman Brotherhood, 1979